Nr. 33. Sobota 2. Lutego 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Dziś: N. P. M. Gromnicznej.
Niedziela: Błażeja.
Poniedziałek: Weroniki.

Wtorek: Agaty.
Środa: Doroty.
Czwartek: Romualda.
Piątek: Jana.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, lisy, dropie i pardwy słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 35 mint.
Zachód słońca o 4 g. 52 min.
Długość dnia 9 godz. 21 min.
Barometr nieruchomy.

W SPRAWIE PRZEPEŁNIENIA SZKÓŁ NASZYCH.

Projekt utworzenia niższego gimnazjum w Nowym Targu.

Od lat kilkunastu uderza każdego, kto się tylko cokolwiek sprawami szkolnemi zajmuje, zjawisko dawniej u nas nie znane. Oto szkoły tak ludowe jak jeszcze bardziej średnie nie mogą pomieścić zbyt wielkiej liczby zgłaszających się do zapisu uczniów. Z zaprowadzeniem ery konstytucyjnej powstają rok rocznie nowe szkoły ludowe, powstało nawet kilka gimnazjów i szkół realnych w naszym kraju; lecz wszystkiego tego za mało a statystyka stwierdza fakt, że kierownicy szkół szczególnie średnich celem pomieszczenia wpisanych uczniów radzą sobie w ten sposób, iż tworzą w swoim zakładzie po kilka klas równorzędnych, odznaczając je od siebie literami A, B, C itd; donajmują nawet dla pomieszczenia tych klas osobne domy i przyjmują wedle wzmagającej się potrzeby coraz więcej sił nauczycielskich.

Objaw ten dla każdego miłośnika oświaty i przyjaciela ludu jest nader pocieszającym. Widzi on w tem rozbudzaniu się zapału i zamiłowania do pracy umysłowej w podrastającem pokoleniu świtającą jutrzenkę lepszej dla nas przyszłości; albowiem z rozszerzającą się wiedzą między niższemi warstwami, znikają coraz więcej zastarzałe przesądy, odsłaniają się nieznane źródła zarobku i utrzymania: słowem jest to najprostszy środek do wytworzenia w naszem społeczeństwie stanu średniego, będącego u narodów cywilizowanych właściwym rdzeniem i ich siłą.

Lecz pisząc to nie zamykamy wcale oczu na spostrzegane w potocznem życiu częstokroć rażące anomalje, i pozorne wyjątki od powyższego prawidła. Oto krawiec lub szewc ledwie umiejący czytać dochodzi rychło do majątku, podczas gdy człowiek z uniwersyteckiem wykształceniem mieszka na poddaszu i z ciężką biedą opędza swe skromne potrzeby; prosty kupiec nie znający ortografji, zdobywa sobie krociowy majątek, podczas gdy ludzie z dyplomami akademickiemi klepią biedę i bardzo ściśle muszą obliczać swe szczupłe dochody, aby je jako tako utrzymać w równowadze z wydatkami; pierwszy lepszy piekarz lub rzeźnik opływa w dostatki i z nietajoną wzgardą lub politowaniem spogląda na urzędnika, łamiącego się w trudnościach połączenia końców z końcami.

Są to smutne fakta wzięte z codziennego życia, a budzące w niejednym myśl, że może byłoby lepiej nie posyłać dziecka do szkół średnich i wyższych, ba nawet w szkołach ludowych nie wiele mu mozolić głowy, skoro można bez szkolnej nauki, a posiadając cokolwiek wrodzonego sprytu, dojść na krótszej drodze, z daleko mniejszą stratą czasu, zdrowia i pieniędzy, do dobrobytu i majątku? I tak już dość często z ust nawet poważnych dają się słyszeć skargi na zanadto wielki rozrost warstwy oświeceńczej czyli t. z. „inteligencji" w naszym kraju, której liche dochody materjalne są nader skąpemi odsetkami od wydanego na naukę kapitału: a więc, wołają zwolennicy tych poglądów, nie należy w żadnym razie mnożyć szkół średnich, ponieważ i te które już istnieją, przyniosły nam dość szkody, niejednego wykoleiły z właściwej mu sfery życia, i sprowadziły na tory niepopłatne. Lecz nietrudno wykazać, jak dalece jednostronnem jest takie rozumowanie. Albowiem trzymając się konsekwentnie zasady niedopuszczania pewnych warstw społeczności do wyższej nauki, wkrótce przyszlibyśmy także do hyperprodukcji ale już nieinteligencji, lecz ignorancji i nieuctwa, stokroć niebezpieczniejszej i szkodliwej, bo ciemnej i bezradnej, a powodującej się w namiętności dzikiemi instynktami. A więc nie na tej drodze należy zaradzić złemu.

Rozbudzony w młodem pokoleniu zapał do wiedzy i oświaty jest koniecznem następstwem tych prądów, które wśród nas nurtują. Więc też tej żądzy i łaknienia nie zdołamy zatamować innym sposobem, jak tylko przez nasycenie ich samą nauką. Choćbyśmy nie wiedzieć jak starali się zapobiedz otwieraniu szkół nowych, a nawet istniejące skazali na powolny zanik, to młodzież chciwa wiedzy będzie sobie w potrzebie pomagać nauką prywatną, a w ostateczności pociągnie w tym celu za granicę, jak się to dzieje n. p. nie tylko w ościennej Rosji, lecz już i u nas w Galicji.

Te i podobne myśli, których szersze rozwinięcie sięgnęłoby zanadto daleko poza ramy dziennikarskiego artykułu, nasunęły się nam w obec przykrego faktu, że stolica podtatrzańskiego Podhala, powiatowe miasto Nowy-Targ, już od lat kilkunastu prosi i dobija się usilnie o założenie tylko niższego gimnazjum, lecz po dziś dzień bezskutecznie! I Rada powiatowa i gminna nowotarska zajmuje się gorąco tą sprawą, a na schyłku zeszłego roku wysłano ztamtąd nawet osobną deputację do Wiednia z prośbą do rządu, aby w tej od świata odległej stronie podtatrzańskiej raczył choć niższe gimnazjum założyć, przyczem i sama gmina nie szczędzi znacznych ofiar in natura i w pieniądzach, byle tylko pożądany cel osiągnąć.

Posłuchajmy co w tej mierze piszą z Nowego Targu do *Czasu* krakowskiego z dnia 17 b. m.:

„Ludność całego powiatu nowotarskiego, tudzież 14 gmin południowej części powiatu limanowskiego, a więc obszar liczący około 100 ty-

NEWRALGIA

Szkic patologiozny

(z francuskiego).

(Dokończenie).

Z błyszczącemi oczyma i gwałtownym ruchem ręki pochwycił receptę i odszedł. Doktor zaś znalazłszy w książce odpowiednią kartkę, pod datą operacji dopisał: Bez skutku. Diagnoza brzmiała: *Tic convulsif et douloureux.*

W ten sposób kilka jeszcze kartek zostało w tej ciekawej książce zapisanych, prąd elektryczny pracował tymczasem w przyległym pokoju, a pacjenci stękali i wyrzekali na cierpiania własne i kurację, doktora — słowem na świat cały. Godziny ordynacyjne dra Goufnera dawno już minęły, gdy ostatni pacjent opuścił jego gabinet.

Teraz niezmordowany lekarz umył ręce, popatrzył do pokoju masserów, co oni robią, poczem udał się do tych chorych, którzy mogli sobie pozwolić na trudzenie znakomitego newropaty do własnych mieszkań.

Nie jeden z czytelników, przeszedłszy powyższy opis, zapyta mnie może zniecierpliwiony, jakie to właśnie były choroby, których ofiary widzieliśmy w gabinecie dra Goufnera? Odpowiedź moja krótka: Newralgia.

Owoż nie zamierzam wcale na wzór i podobieństwo dobrych nawet publicystów, roztaczać przed czytelnikiem pawiego ogona głębokiej wiedzy i nieprzystępnej terminologji. Natomiast zrozumiałemi słowami wytłumaczę, czem jest newralgia. Jest to tedy perjodyczne uczucie bolu w okolicy pewnego nerwu. Przytem należy jeszcze wziąć pod uwagę anatomiczne przyczyny i przemiany w owym nerwie. Wykluczenie bowiem istnienia takich przemian, jest wręcz niesłuszne. Natura nie kłamie nigdy w swoich objawach. Dla czegożby więc w tym wypadku czyniła to, nadto w sposób tak okrutny?

Dotknięci temi cierpieniami, używają, jak sami słyszeliśmy, najdosadniejszych wyrazów na określenie okropnych bolów. Wyobraźmy sobie najbardziej spotęgowany ból zębów, gdy mianowicie chwilami doznaje się uczucia, jak gdyby kto rozpalonemi igłami kłuł nas aż gdzieś w głąb mózgu, — tak manifestuje się najczęściej newralgia. Nic więc dziwnego, że tacy męczennicy popadają w melancholję, albo raczej, prędzej lub później popaść w nią muszą. Faktem jest bowiem niezbitym, że wszystkie nerwy nasze stoją w bezpośrednim związku z mózgiem i każdy wpływ na nie działający odbija się pod czaszką. Ból paraliżuje funkcje duchowe, te znowu naprężone zbytecznie lub rozluzowane, paraliżują wrażliwość. Owoż łatwo zrozumieć, że skutkiem często powtarzających się ataków, substancja mózgowa, jako centrum nerwów musi uledz pewnym modyfikacjom. Również nie jest nieprawdopodobnem, że owi ważni funkcjonarjusze w tem biurze naszego ducha, komórki substancji mózgowej, podlegają z powodu wspomnianych bolów, pewnym przemianom chemicznym. Rezultatem tych przemian jest własnie melancholja umysłowa. Zdarza się wówczas często, że ludzie nawiedzeni tą słabością, nawet w czasie wolnym od napadu, są jakby przytłumieni na umyśle. I możnaż brać im za złe, że całe jestestwo swoje wytężają w tym kierunku, żeby się pozbyć okropnej choroby, że gonią od jednego do drugiego lekarza, że w końcu wytrwać nie mogą przy dłuższej kuracji? Częstym niestety epilogiem tej słabości, wobec tego, że nie wynaleziono jeszcze prawdziwie skutecznego na nią środka — bywa samobójstwo!

Cóż bowiem z tego, że medycyna cały arsenał swoich środków wytacza na bój z tym strasznym wrogiem ludzkości?

Najbardziej hazardowne operacje, piorunujące trucizny, prowadzą doktorzy niby działa Kruppa, do walnej z nieprzyjacielem bitwy i najczęściej haniebnie zostają w tej walce pobici. Jak dotychczas, nie zdołano wyszukać achilesowej jego pięty, bo nie znana nam jego istota, pochodzenie, przyczyny — słowem ciągle on jeszcze nieuchwytny. Mimo to, czasem, ktoś lub coś zdoła zmusić do ucieczki tego złego ducha. Pomiędzy środkami, które w praktyce okazały się często skutecznemi, pierwsze miejsce zajmuje elektryka, mianowicie prąd stały i galwaniczny. Szczególna rzecz, że jak istota cierpienia, tak i istota skutecznego nań lekarstwa nie jest dotychczas ludzkości znaną. Czyżby pomiędzy przyczynami tej choroby a prądem elektrycznym zachodził jakiś

sięcy ludności, oddalony jest na 10—15 mil od najbliższych miast posiadających gimnazja. Lecz mimo to, bez względu na trudność i koszta, wysyłają rodzice swe dzieci licznie do gimnazjów, a w tej chwili uczęszcza do gimnazjów w całym kraju około 200 pochodzących z okolicy Nowego Targu. Sama ta liczba przemawia dostatecznie za potrzebą założenia gimnazjum w Nowym Targu, zwłaszcza że ewentualny ubytek dziatwy w sąsiednich gimnazjach wpłynie przynajmniej do pewnego stopnia na zmniejszenie frekwencji i przyczyni się do zaoszczędzenia kosztów utrzymywania klas równorzędnych.

A kiedy mowa o kosztach, to nadmienić należy, że ludność Podhala już dziś nie ociąga się od ofiar na ten cel, gdyż oprócz składek na wystawienie budynku piątrowego, uzbierano przeszło 2000 zł. na urządzenie szkoły, a gmina Nowego Targu zobowiązała się ponosić koszta obsługi, opału i oświetlenia budynku szkolnego. Ta ofiarność naszego ludu górskiego zasługuje na szczególne uznanie.

Zauważyć dalej należy, że chodzi tu tylko o niższe gimnazjum i ułatwienie kształcenia się wprawdzie ubogiej młodzieży górskiej, ale obdarzonej często niezwykłym rozwojem umysłowym. Bardzo wielu z tej właśnie młodzieży odznaczyło się zaszczytnie w wielu zawodach naukowych, i zajęło wybitne stanowisko szczególnie w gronie naszego duchowieństwa, a obecnie n. p. jest przeszło 90 księży pochodzących z Nowotarszczyzny. Wielu znowu z tej młodzieży umieszczonych w bursach lub znajdujących przytułek wśród najuboższej i najmniej oświeconej warstwy społeczeństwa, walcząc ciężko o byt materjalny, nie może przełamać wszystkich trudności i dobić się wreszcie do uniwersytetu, lecz częstokroć ustaje w połowie drogi i powraca do roli. Tu właśnie korzysta ona z wiedzy w szkołach nabytej, czemu też w znacznej części przypisać należy, iż mimo najniewdzięczniejszej w całym kraju gleby, jaka jest w okolicy Nowego Targu, lud tamtejszy zbiera obfite stosunkowo plony swej pracy i dla tego rzadziej i mniej, niż inne powiaty, korzysta z pożyczek t. z. głodowych. Z tego też wolno wnosić, że po ukończeniu niższego gimnazjum w Nowym Targu, znaczna część tej młodzieży nie porzuci sfery ludowej, ale przeciwnie z pewnym zasobem zaokrąglonego wykształcenia powróci do pługa i zasiądzie do warsztatu.

Nie można dalej pominąć milczeniem i tej okoliczności, że gimnazjum w Nowym Targu, może także wpływać korzystnie na rozwój szkoły snycerskiej w Zakopanem. Im więcej bowiem wykształcenia ogólniejszego mieć będą jej uczniowie, tem lepiej dla szkoły snycerskiej i przyszłości jej uczniów. A właśnie ukończywszy niższe gimnazjum w Nowym Targu, część młodzieży odznaczająca się pewnym zmysłem artystycznym, rok rocznie będzie mogła pomnażać zastęp uczniów szkoły snycerskiej. Rozumie się, że będzie to zadaniem władz, instytucyj i osób troskliwie nad szkołą snycerską czuwających, obmyślić środki, by uczniowie z tego gimnazjum wychodzący, a zdolność zwłaszcza do rysunków posiadający, temu a nie innemu zawodowi się poświęcali; wówczas bowiem będzie można mieć nadzieję, iż nie tylko dobrych wykonawców, lecz i samoistną myślą natchnionych snycerzy szkoła w Zakopanem wydawać będzie, którzy chlubę krajowi a korzyść sobie przyniosą.

Jeszcze na jednę, zdaniem naszem, dla kraju bardzo ważną okoliczność zwracamy uwagę. W najbliższem sąsiedztwie Nowego Targu i w ogóle Podhala jest pięć gimnazjów z językiem wykładowym węgierskiem, mianowicie na Spiżu w Podolnicu, Kesmarku, Lewoczy i w Iglo, tudzież na Orawie w Tersztynie, o dwie mile tylko od granicy oddalonym. Owóż z powodu zbytniej odległości naszych gimnazjów, zaczyna młodzież nasza górska szczególnie od Chochołowa i Czarnego Dunajca uczęszczać do tamtych gimnazjów, zwłaszcza do Tersztyna. Rychłe przeto otworzenie gimnazjum nie tylko podniosłoby oświatę w tatrzańskiej okolicy, ale także wpłynęłoby na utrzymanie narodowości Słowaków na Spiżu, którzy kształcićby się mogli w tem najbliższem dla siebie narodowem gimnazjum.

Z tych przeto względów starania tak gminy miasta Nowego Targu, jak Rady powiatowej tamtejszej, oraz Towarzystwa tatrzańskiego, uważamy za godne poparcia i spodziewamy się, że rząd uwzględni wniesione dziś w tym kierunku petycje, zwłaszcza gdy i Koło polskie niewątpliwie ze swej strony za niemi przemówić zechce.

Zacytowaliśmy umyślnie ten ustęp *Czasu*, albowiem przeziera z niego pióro zawodowego pedagoga, obznajomionego dokładnie z miejscowemi stosunkami tej okolicy i z datami statystycznemi, które i my mamy pod ręką. Z naszej strony chyba to jeszcze mielibyśmy dodać, aby przez wzgląd na bliskość szkoły snycerskiej w Zakopanem, nauka rysunków przynajmniej w tem gimnazjum była obowiązkową, jeżeli już inne gimnazja krajowe pod względem tego przedmiotu, tak dalece potrzebnego każdemu wykształconemu człowiekowi, traktowane są po macoszemu. Za to nie godzilibyśmy się z wnioskami zbyt daleko sięgającemi jednego z lwowskich dzienników, żądającego zaprowadzenia w projektowanem gimnazjum nowotarskiem nauki języka słowackiego, ba nawet węgierskiego.

Pierwszy wniosek wydaje się nam zbytecznym z powodu, iż język słowacki na Spiżu i Orawie nie jest, zdaniem naszem, niczem innem, jak tylko niewyrobionym językiem polskim. Stąd też każdy Słowak wybornie po polsku rozumie. Co zaś do wprowadzenia nauki języka madiarskiego w naszym kraju, chociażby tylko na punktach granicznych, uważamy już z samych praktycznych względów za zbyteczne i bez potrzeby, albowiem z językiem niemieckiem, który i tak jest u nas obowiązkowym przedmiotem w szkołach, można doskonale przejść całe Węgry; lecz sprzeciwiamy się temu wnioskowi ze względów zasadniczych; ponieważ nie należy pomnażać poliglottyzmu w naszych gimnazjach, który i tak już zaczyna wchodzić w przysłowie, i zużywać czas i siły naszej młodzieży na naukę samych prawie rozlicznych języków, czyniąc przez to konieczną ujmę właściwym przedmiotom naukowym.

Dr. Wenanty Piasecki.

---

pokrewny antagonizm, coś w rodzaju równobrzmiących biegunów magnesowej igły? W takim razie każdy atak newralgiczny, odpowiadałby wyładowaniu jednej elektrycznej baterji.

W drugim rzędzie używają, jako dość skutecznych środków, gwałtownych trucizn, które z pomocą szczególnego swego oddziaływania na nerwy ludzkie, leczą cierpienia newralgiczne. Należy do nich arszenik, strychnina, belladona, a w ostatnich czasach także akonityna. Jako środki, sprawiające choremu bardziej ulgę chwilową, niżeli skutek trwały, wymieniamy trucizny narkotyzujące. Pomiędzy temi, stoi morfina na pierwszem miejscu. Lecz ten lek jest dla cierpiącego prawdziwym podarkiem Danaów, ktokolwiek bowiem raz doświadczy czarodziejskiego skutku morfinowej injekcji, ten najczęściej popada bez ratunku w okropną „morfiofagię" i śmierć niechybna jest u niego tylko kwestją niedługiego czasu.

Szczęśliwszą bez porównania jest terapia wobec tej newralgji, która występuje jako symptomat jakiejś znacznej alteracji anatomicznej w tkaninie skórnej, więc np. przy ranach, naroślach itp. Z usunięciem tych pobudek, ustępuje samo cierpienie.

Gdy zreasumujemy wszystko, cośmy wyżej przytoczyli, widzimy aż nadto dobrze, że jeżeli w zakresie medycyny są jeszcze liczne zagadnienia, czekające na rozwiązanie pomyślne, to z pewnością do nich zaliczyć trzeba przedewszystkiem newropatologję. Na pociechę ludzkości, umysły uczonych pracowników z każdym dniem torują dalej drogę do wytkniętego celu.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Karnawał tegoroczny wszedł obecnie w fazę największego życia i ruchu. Nie ma prawie dnia, ażeby nie ukazała się zapowiedź nowego balu lub zabawy. Dzisiaj już nikt powiedzieć nie może, że Lwów zasępiony duma nad Pełtwią. Ma on swoje zmartwienia, ale stara się o nich zapomnieć w szalonym wirze tańca. Do nowo zapowiedzianych zabaw należy bal kupców, który się odbędzie dnia 21. lutego w salach Kasyna miejskiego na dochód funduszu emerytalnego Stowarzyszenia młodzieży handlowej. Komitet złożony z energicznych i pomysłowych aranżerów dziś już zaciera ręce z radości, że bal ten będzie należał do najświetniejszych.

Na gospodynie uproszono następujące panie:

Breiterową, Drexlerową Ignacową, Gebhardową, Kirschnerową, Kreiserową, Kwaśnicką, Markiewiczową, Miłaszewską, Neumanową, Langnerową Pawłową, Okornicką, Popowiczową. Reissową Juljuszową, Ruckerową, Schayerową Juljanową, Sołtyńską, Stromengerową Janową, Schneiderową, Wernerową i Völkerową.

Na gospodarzy zaś pp.:

Prezydenta miasta Dąbrowskiego, Breitera, Bardasza, Drexlera Ignacego, Dymeta Michała, Głodzińskiego, Gubrynowicza, Gebhardta, Kosteckiego Platona, Kirschnera, Kreisera, Neumanna, Markiewicza, Miłaszewskiego, Popowicza, Pertaka Schayera Karola, Schayera Juljana, Sołtyńskiego Augusta, Schneidera, Schimsera, Stromengera Jana, Wernera i Völkera.

— Z Krakowa nam piszą, że tam na dobre rozpoczęły się już zabawy. „W poniedziałek 21. z. m. tańczyliśmy w kilkanaście par u hrabiny Henryki Załuskiej. Była to niespodzianka, więc prawie wszystkie toalety były wieczorowe, mimo to ochocza zabawa przeciągnęła się aż do 4. rano. W sobotę dnia 26. z m. odbył się świetny bal u państwa Tchórznickich. Towarzystwo było liczne, do mazura stanęło par 20, a bal trwał aż do rana. Z więcej znanych osób wymienimy hr. Henrykową Wodzicką z córką, hr. Załuską z córką, hr. Łosiową z córką, państwa Chłapowskich z córką, hr. Antoniową Wodzicką z Poznańskiego, p. Adamową Jędrzejowiczową i hr. Miączyńską. Niektóre toalety były, acz skromne i wcale nie kosztowne, jednak gustowne niepospolicie.

Nazajutrz w niedzielę, to samo towarzystwo rozbiło się na trzy części. Jedni tańczyli w 12 par u państwa Pawłowstwa Popielów, drudzy muzykowali u księżnej Sanguszko, a wreszcie trzecia część była na raucie u hr. Henrykowej Wodzickiej. Bo też jest już teraz za duży zjazd, aby wszyscy mogli codziennie razem się zbierać. We wtorek tańczono do 7 rano u pp. Romanowstwa Michałowskich. Piszę właśnie pod świeżem wrażeniem tego świetnego balu, pierwszego w tym roku w tych rozmiarach. Do świetności jego zarówno się przyczyniło liczne towarzystwo jak i niezrównana uprzejmość gospodarstwa. Z żalem jednak zanotowaliśmy, że dwie nasze gwiazdy *brillaient par leur abscence* na tym balu. Szkoda, że i gwiazdy mają swoje kaprysy. Dzisiaj — środa — jest pierwszy publiczny bal, mianowicie prawników. O nim i o innych zabawach w następnym doniosę wam liście."

— Z Wilna otrzymaliśmy list, z którego się dowiadujemy, że po długoletniem uspieniu odżyła w tym karnawale na nowo tradycja dawnego humoru i wesołości wśród polskiego towarzystwa. Pierwszy raz od lat dwudziestu odbył się w Wilnie za pozwoleniem władz, które dotychczas zawsze stanowczo odmawiały zezwolenia, wielki bal kostjumowy u pp. marszałkowstwa Edwardowstwa Romerów. Bal ten udał się wybornie, tak pod względem dobranego i ożywionego licznego towarzystwa, jako też i pod względem artystycznym, kierowali nim bowiem pp. Alfred i Edward Romerowie znani w dziedzinie sztuki jako utalentowani artyści. To też bal ten, który się odbył dnia 24. stycznia przedstawiał zachwycającą galerję uroczych kostjumów, począwszy od naszych krakowskich karazyj i sukmany Poleszuka aż do historycznych lub fantastycznych kostjumów. Humor i dowcip zasklepione w smutnem pogrążeniu przez lat 20 odtajały w cieple ożywiającem całe towarzystwo i tryskały nieustającemi kaskadami prawdziwych brylantów.

Z pomiędzy kostjumów najbardziej wpadał w oko p. Alfreda Romera ubranego *a la directoire*, tj. frak pąsowy, dolne ubranie i pończochy białe, kamizelka żółta; pani Alfredowa przesuwała się po sali jako urocza kwieciarka. Śliczny malowniczy kostjum czarnogórski miała pani Edwardowa Romerowa, której mąż dzielnie wyglądał w węgierskim stroju, obok zachwycającej węgierki pani Bolesławskiej. Pani Platerowa i państwo Śniadeccy zwrócili wszystkich uwagę na siebie ślicznym ubiorem Poleszuków, wykonanym artystycznie przez włościan. Bawił zebranych znakomicie p. Bronisław Romer jako Stańczyk, figle płatał Figaro, dokazywał ku uciesze wszystkich pajac, wróżyli cyganie, przechadzał się zakochany Dante, umizgał się przystojny Faust, wspierany radami przebiegłego Mefi-

stołelesa, hasali dziarsko Krakowiacy przy żydowskiej muz"ce... słowem zabawa kipiała, jak niegdyś w odległych czasach, po których tylko tradycje zostały.

Teatr. (Repertoar). Jutro popołudniu o godzinie 3ej „Otello" tragedja Szekspira; wieczorem o godzinie pół do 8ej po raz 6ty „Carmen".

W poniedziałek: „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz" komedja w 3ch aktach Adolfa Abrahamowicza.

We wtorek: „Łucja z Lammermooru" opera w 4ch aktach Donizettiego.

We środę: Na dochód p. Gustawa Fiszera „Skąpiec" komedja w 5. aktach Moliéra.

We czwartek: Po raz siódmy: „Carmen".

W piątek: Po raz pierwszy 5-aktowa komedja K. Zalewskiego p. t. „Górą nasi".

W sobotę: Reduta na dochód weteranów z roku 1831.

W niedzielę: Po raz 8 i ostatni „Carmen".

W następnym tygodniu panna Helena Herman kończy szereg gościnnych występów i powraca do Warszawy.

Na dochód pani Antoniny Kwiecińskiej przedstawioną będzie dnia 13 lutego po raz pierwszy 3aktowa komedja Jordana p, t. „Słomiany człowiek" grana już w Warszawie i w Krakowie z powodzeniem.

Z czwartkowego przedstawienia Carmeny, mamy do zanotowania oprócz wybornej gry p. Myszugi w partji Josego, swawolny i nieprzyzwoity wybryk kilku galeryjnych indywiduów, najętych, jak się z dochodzenia okazało, przez osobę, od której, jeżeli już nic więcej to przyzwoitości i taktu wymagać mamy prawo.,.

Pewnej pani nie podobał się śpiew pny. Szlezygier, najęła więc dwoje ubogich dziewcząt, kupiła im kilka pomarańcz i kazała zrzucić z galerji na scenę, w chwili, gdy p. Szlezygier śpiewać zacznie. I rzeczywiście najemnice to zrobiły, ku oburzeniu całej publiczności, która rzęsistemi oklaskami wynagrodziła pannie Szlezygier krzywdę, na którą najlepiej nie zważać. Nie wątpimy, że p. S. na tę panperską zniewagę odpowie Sokratesowskiem zdaniem: Gdy mię osioł kopnie, czyż go mam zawezwać do sądu?

Gazeta Narodowa myli się, sądząc, iż uwaga nasza o benefisach wypadła na pochwałę dyrekcji. Cały świat wie, że sami artyści wybierają sobie sztuki na benefis, sama nawet w recenzji z „Awanturnicy" napisała, iż p. Nowakowska *wybierając* sobie na benefis dramat Angiera, dowiodła, iż traktuje sztukę na serjo. Cokolwieczek więcej konsekwencji szanowna staruszko!

Nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1863 i 64 urządzone staraniem młodzieży szkolnej, odbyło się onegdaj w kościele OO. Dominikanów, napełnionym przeważnie młodzieżą.

Podczas nabożeństwa zarządzono składkę między młodzieżą szkolną na dochód Weteranów z r. 1831. Z drobnych datków składanych przez młode i gorące serca, zebrała się kwota 10 złr. 45 ct., które złożono na ręce skarbnika Towarzystwa Opieki weteranów Dr. Goldmana. Jest to objaw u młodszego pokolenia naszej młodzieży bardzo pocieszający.

Żałobne nabożeństwo za ś. p. Włodzimierza Barwińskiego, przedwcześnie zmarłego publicysty ruskiego, odbędzie się dzisiaj o godzinie 9. w cerkwi wołoskiej.

Odczyt. W poniedziałek 4. lutego b. r. o godzinie 8 wieczór będzie mieć odczyt w Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda" pan Dr. Tadeusz Żuliński „o wpływie ruchu mięsnego na zdrowie człowieka", na który Wydział Stowarzyszenia członków z rodzinami zaprasza.

Bal techników. Przygotowania do balu techników, który się dzisiaj odbędzie w sali Kasyna miejskiego, są już na ukończeniu.

Dekoracja małej sali, przemienionej na prześliczną grotę jest gotową, i wczoraj mieliśmy sposobność oglądać ją przy oświetleniu; próba wypadła wybornie. Przyznać musimy, że z pewnem niedowierzaniem przyjęliśmy wiadomość o zamierzonem przemienieniu całej salki na grotę, nie przypuszczając by miejscowymi siłami można stworzyć takie przecudne cacko, pełne elegancji a porywające wzrok widza rozmaitością widoków.

Dzięki jednak gorliwej i wytrwałej pracy pp. Kamienobrodzkiego, Marconiego i Sozańskiego, a prawdziwemu poświęceniu się słuchaczy Szkoły Politechnicznej, dzieło uwieńczone zostało najpomyślniejszym skutkiem.

Tym sposobem uczestnicy zabawy swobodnej a wesołej, będą mieli sposobność oglądać prawdziwą nowość w naszem mieście, a co najważniejsza nowość wykonaną nie za granicą, lecz w naszym kraju.

W końcu zamieszczamy na prośbę komitetu balowego uwiadomnienie, że dla dojazdu powozów jest przeznaczoną ulica Fredry i Akademicka, dla odjazdu zaś ulica św. Szymona.

Piknik „Koła literackiego". Dowiadujemy się, że czysty dochód z pikniku, który tak świetnie powiódł się w zeszłą sobotę, wynosi przeszło sto zł. Przed paru dniami donosiliśmy, że bardzo wiele osób zakosztowawszy swobodnej i wesołej zabawy, zwróciło się do wydziału „Koła literackiego" z prośbą, o urządzenie jeszcze jednego pikniku w tym karnawale. Nie wiemy jeszcze jaką „Koło" decyzję poweźmie. Słyszeliśmy tylko, że rzeczywiście jest projekt urządzenia drugiego pikniku, ale tym razem w większym lokalu, a mianowicie w salach kasyna mieszczańskiego. Dochód zaś z pierwszego i drugiego pikniku ma przeznaczyć „Koło" na teatr poznański. Zdaje się, że jutro będziemy mogli donieść o stanowczej decyzji „Koła".

Reduta towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" odbędzie się dnia 23 lutego. Dochód z tej reduty przeznaczony jest na budowę własnego gmachu Towarzystwa.

Reduta Sokoła. Komitet Tow. gimnastycznego „Sokół", podaje do publicznej wiadomości, że reduta tego Towarzystwa przeznaczona na cel budowy własnego gmachu, odbędzie się dnia 23 Lutego b. r.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki weteranów za czas od 15—31 stycznia 1884.

Wydział krajowy $1/2$ subwencji sejmowej 500 zł. Towarzystwo kasynowe w Oświęcimie 20 zł. 45 ct. Dr. Ksawery Gajewski rocznie 10 zł. Walerjan Czajkowski przez delegata H. Trettera rocznie 10 zł. Jan Torosiewicz 10 zł. Henryk Janko 5 zł. Aleks. Markowski rocznie 5 zł. Kędzierski 5 zł. Deputowany Dr. Bloch z Wiednia 5 zł. P. S. 3 zł. Stępkowski 1 zł. Za pośrednictwem *Gazety Narodowej* p. Komarnicki 10 zł. Wincenty W. ze składki w Tarnopolu 8 zł. 50 ct. A. G. 5 zł. W. Chmurowicz 1 zł. Rogosz 1 zł. Za pośrednictwem Wiktora Wiśniewskiego: E. Paszkowski rocznie 5 zł. N. R. 3 zł., K. W. 3 zł., E. Wyseczański 1 zł., a zamiast powinszowań 1 zł. K. Łomnicki 1 zł. — Ogółem 625 zł. 35 ct.

W miesiącu styczniu rozdano 27iu weteranom zapomogi stałe w kwocie 225 zł., zaś 6ciu weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 91 zł.

Z izby sądowej. Dnia 4 b. m. rozpocznie się pierwsza kadencja roków przysięgłych w lwowskim sądzie kryminalnym. Z pomiędzy 16 wyznaczonych spraw najwięcej jest o zbrodnię kradzieży, rabunku, gwałtu publicznego i podpalenia. Do ciekawych, a więcej publiczność lwowską obchodzących spraw należy proces prasowy przeciw p. Włodzimierzowi Zagórskiemu, oskarżonemu przez p. Śnieżko-Zapolską o przestępstwo z § 487, drugi proces prasowy przeciw p, Markowowi, redaktorowi *Nowego Prołomu* i proces przeciw p. Ludwikowi Żychlińskiemu o zbrodnię obrazy majestatu i innych kilka przestępstw.

Pożar. Onegdaj wieczorem zaalarmowano lwowską straż ogniową, która natychmiast z sikawkami i wodą pospieszyła na miejsce sygnałem wskazane. Paliła się stajnia za żółkiewską rogatką, własność p. Stanisława Żółkiewskiego. Krowy i konie zdołano na czas wyratować, budynek tylko spłonął do szczętu. Szkoda wynosi do 600 zł., stajnia atoli była asekurowaną. Przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma, domyślają się tylko, że ogień powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem przez parobków.

O grzeczności kasjera teatralnego opowiedziano nam, jako autentyczny fakt, następujące zdarzenie: Pewna dama ze sfer intelligencji zażądała w kasie teatralnej loży drugiego piętra; kiedy jednakże dano jej ostatni numer od strony sceny, nie odznaczający się jak wiadomo zbytnią dogodnością dla widzów, zapytała się, czy nie może dostać bliższego, albo w braku tegoż, lożę parterową lub pierwszego piętra. Panu kasjerowi nie podobała się widocznie ta skromna opozycja ze strony owej pani, bo ze słowami: „Nie ma innej" szybko okno zatrzasnął. Gdy zdumiona dama chwilkę jeszcze zatrzymała się zastanawiając się nad tem, coby było powodem tak mało-europejskiego postępowania z nią, raczył pan kasjer raz jeszcze odezwać się: „No bierzesz pani czy nie?" ale głosem tak doniosłym, jakiego zwykło się używać na wolnem powietrzu, gdy się rozmawia przy dość silnym wietrze ze swym towarzyszem stojącym z daleka.

Zkonfundowanej damie nie pozostało nic innego, jak zrzec się usłyszenia śpiewu panny Herman, byle tylko nie narażać się na dalsze impertynencje.

Nie pierwszy to raz dochodzi uszu naszych skarga na niczem nie dającą się wytłumaczyć niegrzeczność kasjera teatralnego. Niestety! Dyrekcja na zażalenia publiczności jest zupełnie nieczułą; nie stara się wytłumaczyć temu panu, że sprzedając bilety na przedstawienie, nie wyświadcza on żadnej łaski kupującemu, ale raczej ją od niego przyjmuje.

I dójdzie do tego, że publiczność będzie zmuszona nabywać bilety przez osobnych faktorów, byle tylko uniknąć przyjemnego spotkania się z grzecznymi urzędnikami dyrekcji.

Na tropie skrytobójstwa. W lasku, znanym we Lwowie pod nazwą „Kaiserwald" wyżłobiły strumyki powstałe z roztopów śnieżnych małą kotlinę. Jakiś robotnik dostrzegł wystający brzeg skrzyni czy trumienki, i pospieszył z tem doniesieniem na policję. Bezzwłocznie wybrała się komisja złożona z urzędników policyjnych i Magistratu w towarzystwie pachołków z łopatami na miejsce wskazane, gdzie rzeczywiście dostrzegła wystającą trumienkę. Z wielką ogledności zabrano się do odkopania trumienki, a podczas gdy robotnicy odgrzebywali łopatami ziemię, członkowie komisji ponuro stali zamyśleni i snuli w myśli obrazy krwawego dramatu. Trumienkę odkopano. Była nadzwyczaj silnie zabitą dużemi gwoździami. Przy odbijaniu wieka wypadła boczna deszczułka i odsłoniła piękną, choć zniszczoną już trochę poduszeczkę. „Tylko ostrożnie, bo zwłoki naruszycie" napominał robotników jeden z członków komisji. Robotnicy oddech prawie zaparli, bojąc się silniejszem dmuchnięciem naruszyć *corpus delicti* zbrodni. Otworzono nareszcie. W trumience leżały snem wiecznym złożone zwłoki.... pieska. *Tableau!*

O jak ciężki kronikarski zawód. Wiadomością tą zranimy zapewne jakieś staropanieńskie serce, a na twarz wywołamy dwie zmarszczki więcej, wyryte bolem, na wieść o naruszeniu spokoju zwłok drogiego „Żolusia".

Bursze czerniowieccy recte słuchacze uniwersytetu czerniowieckiego, za daleko zagalopowali się w naśladowaniu kolegów swoich niemieckich pod względem popierania przemysłu browarnianego. — Ciężki ten i pozornie zaflegmiający umysły napój Gambrinusowy stał się dla nich ścieżynką, wiodącą przed kratki sądowe. Onegdaj rozpoczęła się w Czerniowcach w sądzie delegowanym karnym rozprawa przeciw kilku najweselszym burszom o przekroczenie §§. 468, 496, 312 i §. 1 ustawy o pijaństwie.

Zamach na maskaradzie. I w Czerniowcach odbywają się reduty, z tą tylko różnicą, że gdy gdzieindziej na zaproszeniach przypomina komitet, iż tylko kostjumowanym lub po balowemu ubranym osobom otworzą się podwoje sali balowej, w Czerniowcach pozostawiają publiczności większą swobodę. „Boso nie wolno", oto jedyny warunek balowego kostjumu. Zdarzyło się ubiegłej niedzieli, że na bal maskowy wybrała się „utrzewiczona" *fille de chambre*, pozostawiając swego amanta zrozpaczonego na ulicy, gdyż wstęp do sali, gdzie niebawem podskakiwać miała jego gwiazda do taktu „tramblantki" zamkniętym był dla niego. Biedaczysko nie był w stanie zadosyć uczynić wymaganiom towarzystwa maskaradowego i przywdziać stóp swoich w najskromniejsze choćby okazy kunsztu szewskiego.

Przeklinał społeczeństwo, które obojętnie spoglądało na jego bose nogi, przeklinał świat cały i chwilę w której się urodził i zawistnem okiem patrzył w szyby, na których rysowała się postać jego ulubionej. Zadrgnął. Anioł jego, osłoda dni niedoli przechyla się do drugiego jakiegoś cienia w wojskowym mundurze. Widzi wyraźnie wydłużone dwie pary warg, jak zbliżają się coraz bardziej ku sobie, aż w końcu łączą się przeciągłym całusem. Miał przy sobie nabity pistolet, własność swojego pana. Rozpacz i oburzenie nie znają refleksji. Wymierzył w okno i strzelił. Kula sprawiła jeno ten skutek, jaki placka na muchy pana Wojskiego. Dwie twarze, jak dwie wierzchołkiem powiązane jodły odbiegły nagle od siebie. Epilog: Cień w mundurze tańczył do rana z drugim cieniem „tramblan" a stójkowy odprowadził bosego Otella do kozy.

Szkoła ogrodnicza dla kobiet zostanie tego roku otwartą w Warszawie. Ponieważ taka instytucja przydałaby się bardzo u nas, nie od rzeczy zatem będzie podać program i zakres jej działalności, a może słowa te będą ziarnkiem rzuconem, z którego przy energji ludzi dobrej woli wyrośnie owoc pożądany.

A zatem do szkoły tej przyjmowane będą kandydatki z ukończonemi niższemi szkołami, zdrowe i silne do fizycznej pracy. Nauka ogrodnictwa rozłożoną będzie na dwa kursa, z których każdy trwać będzie przez cały rok. Na pierwszym kursie wykładane będą 1) botanika opisowa, 2) zoologja zastosowana do ogrodnictwa, 3) warzywnictwo gruntowe, 4) kwiaciarstwo gruntowe, 5) sadownictwo, 6) teorja ogrodnictwa i 7) rysunki.

Na drugim kursie 1) botanika, 2) nauka o urządzeniu ogrodu owocowego, pielęgnowanie drzew owocowych, 3) kwiaciarstwo budynkowe i kobiercowe, 4) hodowla drzew dzikich i krzewów, 5) warzywnictwo inspektowe, 6) nauka zakładania ogrodów i 7) rysunki.

Kursa będą tak podzielone, że w zimie odbywać się będą wykłady teoretyczne, w letniem zaś półroczu udzielaną będzie nauka praktyczna w ogrodzie. Po odbyciu tych dwóch kursów, uczennice otrzymywać będą świadectwa kwalifikacyjne.

Nowy spisek socjalistyczny miała odkryć policja pruska w Poznaniu. W więzieniu poznańskiem odsiaduje karę przywódca socjalistów Padlewski, którego wysłano z Genewy do wschodnich prowincyj pruskich w celu propagandy. Dwaj robotnicy poznańscy porozumieli się z Padlewskim i poczynili już przygotowania w celu umożliwienia uwięzionemu ucieczki. Zamiar ten dozorcy odkryli i dali znać policji, która wymienionych robotników uwięziła, i przy odbytej w ich mieszkaniu rewizji znalazła mnóstwo egzemplarzy wychodzącego w Genewie czasopisma *Przedświt*. W ten sposób wpadła policja na ślad zorganizowanego spisku.

Z Paryża donoszą telegraficznie o wielkim pożarze, jaki nawiedził onegdaj dzielnicę Cite Jole, niedaleko Pére Lachaise. W płomieniach zginęło bardzo wiele dzieci. Sto rodzin przeszło znalazło się bez przytułku.

Znośne więzienie. Ilustrowany węgierski tygodnik *Vasarnapi Ujsag* podaje w ostatnim numerze historyjkę z życia Maurycego Jokaja i hr. Ferdynanda Zichy'ego, który w walce parlamentarnej niedawno w Peszcie stoczonej, odgrywał rolę przywódcy w stronnictwie konserwatywnem.

Na nowy rok 1863 ukazał się pierwszy numer politycznego dziennika *Hon* pod redakcją Manrycego Jokaja. Do współpracowników tego dziennika zaliczał się dzisiejszy prezydent ministrów Koloman Tisza. W parę tygodni przyniósł wspomniany dziennik artykuł wstępny, napisany nadzwyczaj cięto i wolnomyślnie. Artykuł sprawił niesłychane wrażenie, tem bardziej, że wówczas nie miano jeszcze w Węgrzech wyobrażenia o wolności prasy. Pod artykułem podpisany był jako autor hr. Ferdynand Zichy.

Kiedy namiestnik hr. Maurycy Palffy rozpoczął czytać ten artykuł, skoczył z krzesełka, zmiął w dłoni dziennik i rzucił go na ziemię, podniósł następnie i gdy trzęsąc się jak w febrze doczytał do końca, zawołał wściekły prawie: „Ha! czekajcie buntowniki, ja was nauczę rewolucję robić! Przynajmniej trzy miesiące posiedzicie sobie za tę zabawkę!“ Wybrał się bezzwłocznie do Wiednia a z powrotem przesłał Jokajowi i Zichy'emu wezwanie sądowe. Obaj zjawili się przed sądem w terminie. Jokaj miał długą przemowę, starając się osłabić niekorzystne wrażenie artykułu i złagodzić dosadne i śmiałe wyrażenia krewkiego autora. Sądził, że uda mu się zmiękczyć nieczułe serca sędziów i przychylnie dla młodego autora usposobić. Wyrok atoli wbrew oczekiwaniu zapadł nadzwyczaj surowy. Peszteński sąd wojskowy, przed którym toczyła się rozprawa, uznał obu oskarżonych winnymi, i skazał Jokaja jako redaktora na rok więzienia w kajdanach i 1000 zł. grzywny, Zichy'ego zaś jako autora artykułu również na rok więzienia, utratę tytułu hrabiowskiego i godności podkomorzego. Po przeczytaniu wyroku zwrócił się Jokaj do audytora i rzekł spokojnie: „Dziwi mię tylko wysokość kary, wszak namiestnik groził trzema jedynie miesiącami“. „Tak, trzy miesiące za artykuł dostaliście panowie, a dziewięć miesięcy za obronę“ odpowiedział audytor jeszcze spokojniej.

Najbardziej hr. Zichy nie był zadowolony z wyroku. Ożenił się niedawno i lada dzień spodziewał się radośnego w rodzinie wypadku. Obaj skazani prosili o zwłokę w odbyciu kary, ale daremnie. Zichy'emu z uwagi tylko na stosunki rodzinne dozwolono wspaniałomyślnie o jeden tydzień później się zgłosić. Dnia 23 kwietnia uwiadomił Jokaj na czele swego pisma czytelników, że w tym dniu rozpocznie odsiadywać całoroczne więzienie, a zatem i pismo na ten okres zawiesić musi.

Skazanym wyznaczono więzienie w koszarach wojskowych. Jokaj daleko gorzej wyobrażał je sobie. Sądził, że wrzucą go do lochu, tymczasem otrzymał dosyć przyjemny pokoik w sąsiedztwie celki Zichy'ego. Wieczorem wszedł do jego więzienia młody oficer. „Pozwoli pan — rzekł — że przedstawię się panu. Nazywam się Haymerle, los, a raczej komendant skazał mię na pańskiego tyrana domowego, *vulgo* inspektora“. Zaledwie oficer skończył te słowa, chwycił poetę pod ramię, włożył mu kapelusz na głowę i pociągnął ku drzwiom. Jokaj był zdumiony całem tem postępowaniem. Gdy Haymerle spostrzegł wahanie się Jokaja, przemówił doń dobrodusznie: „Ale nie róbżeż pan komedji i chodź ze mną na moją odpowiedzialność“. Wyszli i trzy całe godziny spacerowali po mieście. Późno już było gdy wrócili do koszar. Podczas ich nieobecności przyszła niespodzianie plackomendantowi, generałowi Heizlowi ochota zwiedzić więzienia. Obchodził wszystkie cele po kolei, i oczywiście celę Jokaja zastał próżną. Zgniewało go to niezmiernie, ale nie powiedział nic więcej, jak tylko te słowa: „No! i to w pierwszym dniu zaraz!“ Takie wycieczki powtarzały się codziennie.

W tydzień później zaczął odsiadywać karę hr. Zichy. Jokajowi było zaraz weselej. Całemi dniami czytali, dysputowali i pisali. Jokaj rzeźbił z drzewa popiersia swej żony, które do dzisiaj stoją na jego biurku. Wieczorem regularnie wychodzili ze swym inspektorem porucznikiem Haymerlem na przechadzkę na której bawili zawsze po parę godzin. Jeżeli Haymerle nie miał czasu, wysyłał z nimi swego ordynansa, poczciwego jakiegoś Czecha, który zawsze w przyzwoitej odległości postępował za więźniami. Raz zapędzili się nawet daleko za miastem, aż do willi Jokaja, gdzie im przygotowano wspaniałą kolację. Uczta też podobała się nadzwyczaj Czechowi. A ponieważ nie wypadało mu samemu zachęcać więźniów do tak dalekiej wycieczki, udawał tedy zamyślonego, szedł przodem i kierował zawsze swe kroki ku willi.

Oburzającą zabawkę urządziła sobie temi dniami złota młodzież w Pradze. Kilku znanych z praskiego bruku gogów wybrało się w towarzystwie służących swoich na pole za miasto. Tam służba wypuściła z worków ze dwa tuziny kotów i poszczuła na nie kilka psów gończych, które zabrała ze sobą. Rozpoczęła się szalona gonitwa. Psy rozszarpywały i zagryzały koty, przyczem jeden kot wydrapał pazurami najpiękniejszemu legawcowi oczy. Polowanie oburzyło licznych widzów, nikt jednak nie miał odwagi wystąpić energicznie przeciwko dostojnym paniczom, którym sama policja salutowała.

Obraz Brandta, przedstawiający „Wyjazd na łowy“ został zakupiony za 6000 marek dla miejskiego muzeum w Lipsku. Nie wątpimy nawet na chwilkę, że Niemcy swoim zwyczajem wkrótce policzą Brandta do artystów niemieckich, a w katalogach umieszczą: *„Münchner Schule, Josef Brandt“*.

Americana. Znany wstręt mieszkańców nowego świata do kupowania książek, ilustruje świetnie następujące ogłoszenie introligatora, umieszczone w jednej z nowojorskich gazet: „Wykonywamy dla teatrów i osób prywatnych łudzące imitacje szaf wypełnionych książkami, które sprawiają wrażenie istotnych bibljotek. Grzbiety naszych książek zaopatrzone są w nazwiska najznakomitszych klasyków. Metr z złotemi wyciskami kosztuje od 2 do 3 dolarów“...

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma przynosi nam stenogram mowy p. Hausnera.

Czas podaje aż dwa dziś wstępne artykuły. W pierwszym podnosi obywatelską i patrjotyczną inicjatywę tych, którzy się tak gorliwie zajęli złagodzeniem następstw katastrofy Banku rustykalnego. Uważa tedy, że były to czyny prawdziwie polskie, na to zgoda, że były chrześcijańskie, na to także zgoda; ale dodaje *Czas*, że były one zachowawcze, a tego już nie rozumiemy, bo rozumny postęp tak samo jak i rozumna zachowawczość jednakowo dążą do ochronienia społeczeństwa od wstrząśnień.

W drugim artykule zastanawia się *Czas* nad rezultatem debaty nad wnioskiem Wurmbranda i jest zdania, że z faktu, iż żaden wniosek nie przeszedł, trudno upatrywać porażkę dla kogokolwiekbądź, chyba, — powiada — „dla parlamentaryzmu, który się znowu okazał niedołężnym i zależnym od przypadku“. Podnosi on przytem zachowanie się prawicy, która postawieniem motywowanego porządku dziennego, wniesionego przez Polaków, złożyła dowód „wyrozumiałości i umiarkowania“. Nakoniec uważa, że największą klęskę doznała ta agitacja, która posługiwała się wnioskiem Wurmbranda do swoich opozycyjnych celów.

„Okazało się nawet podczas rozpraw, — pisze *Czas* — że nikt nie wiedział, o co się one toczą, skoro nikt nie umiał określić, ani powiedzieć, co to jest język państwowy. Pozostała sfinksowa zagadka, która nie znalazła swojego Edypa; nie stał się nim nawet p. Plener, którego przecież mowa — jak nas zapewniają — jako opozycyjna, największe sprawiła wrażenie i najwięcej zwróciła na siebie uwagę. Edypem tej zagadki nie stał się także, aczkolwiek sam zapowiadał, że nim będzie, p. Lienbacher, który nawet nie zupełnie cały wyszedł z tego spotkania z potworem. Ubolewać zaś nad tem, my zwłaszcza, nie możemy, przeciwnie zdyskredytowanie się posła Lienbachera w tej sprawie poczytujemy za fakt pomyślny. — Co się zaś tyczy samej rzeczy, — to po upadku wszystkich wniosków i rozmaitych porządków dziennych, więcej niż kiedykolwiek *wir sind beim Alten geblieben*, a w naszem przekonaniu jest to rezultat zupełnie pomyślny. Rada państwa ogłosiła więcej niż swoją niekompetencję, bo swoją niemoc w sprawie językowej. Dla nas skutek to w każdym razie pożądany.“

Gazeta Krakowska zastanawia się nad tym naprawdę zastraszającym faktem, iż wśród społeczeństwa wiedeńskiego, stojącego koniec końców dość wysoko w cywilizacji, wyłaniać się w ostatnich czasach poczęli ludzie dzicy, mordujący na prawo i na lewo, niewstrzymujący się przed zgładzeniem ze świata nawet dzieci, aby ułatwić sobie grabież nie wielkiej garści mamony, lub zadość uczynić swoim politycznym czy socjalnym doktrynom. Ciemne jakieś siły, nurtujące w dolnych warstwach społeczeństwa, wypowiedziały walkę społecznemu porządkowi, na którym się opiera pomyślność ogólna i wszystkie idealne dobra cywilizacji.

„I niech nikt nie mówi — pisze *Gazeta* — że ta sprawa obchodzi tylko Wiedeń. że jest ona dla nas obojętną, bo jak z jednej strony wzmiankowane zbrodnie popełniają w tej metropolji szumowiny, napływające z prowincyj austrjackich, tak z drugiej strony znowu zaraza, oparta na najniższych instynktach człowieka, rozszerzy się ztamtąd i rozpropaguje po prowincjach i miejscową sumę zbrodni doprowadzi do takiego rozkwitu, jakim napróżnoby radzić środkami prowincjonalnemi. Sprawa więc bezpieczeństwa Wiednia i środków dla jego powiększenia przedsięwziętych, nie jest wcale obojętną nawet dla nas w Galicji, którzyśmy potrafili rzucić tyle sztucznych nawet pomostów pomiędzy sobą a prowincjami austrjackiemi. Idzie tylko o to, jakiemi mają być te środki, aby nam nie szkodziły.“

Owoż zaprowadzenie stanu oblężenia jest zdaniem *Gazety Krakowskiej* środkiem szkodliwym. Nałoży on tylko pęta na życie społeczne i wprowadzi w nie ciszę, do której nowożytne społeczeństwa nie są przyzwyczajone. Ograniczenie indywidualnej swobody, idące w parze ze stanem oblężenia, da się bardziej uczuć ludziom niewinnym, niż prawdziwym zbrodniarzom, i zamiast uzdrowić społeczeństwo, ubezwładni je i pozbawi możności reagowania na tych, którzy jeszcze się chwieją z przystąpieniem do partji wywrotu. Lepiejby już było gdyby rząd uciekł się do tych „profilaktycznych“ czyli przeciwgnilnych środków, jakie dla pokonania socjalistów zastosowano w Niemczech. A najlepiej, gdyby zajął się reorganizacją policji.

„To, czego potrzeba — pisze ona — wobec osobliwszego połączenia wybuchów dzikości z wybujałą przewrotnością wychowańców cywilizacji i wobec zuchwałości nowego rodzaju zbrodni, podnoszącej głowę, to jest powiększenie organów policji,

lepsze zabezpieczenie ich nietykalności i bytu, wojskowa wśród nich dyscyplina, oko niezaprószone politycznemi teorjami u kierowników i żywa a gorliwa pomoc społeczna. To są środki doraźne, wymagające szczodrej ręki i poświęcenia ze strony społeczeństwa, a do nich nie należą wcale, lecz przeciwnie szkodzą im środki, krępujące i paraliżujące to społeczeństwo lub odwracające uwagę publiczną w inną stronę. Takie środki egzotyczne mogą tylko wyrodzić nowe choroby w społeczeństwie, a to, co we Wiednin nazywałoby się usiłowaniem dla wzmocnienin porządku publicznego, na prowincji mogłoby przybrać charakter walki przeciw Bóg wie jakim może nawet żywotnym pobudkom społecznego życia".

Gazeta Narodowa przynosi opis uroczystości, jaką w rocznicę powstania styczniowego urządziła młodzież nasza w Zurychu. Była to świetna uroczystość, o wiele nawet piękniejsza, niż te jakie urządzamy w kraju. Przeszło 110 osób zebrało się w dużej sali, głównie oczywiście Polaków; ale byli także cudzoziemcy, mianowicie Szwajcarzy, Czesi, Węgrzy i Niemcy. Od młodzieży rosyjskiej uczącej się w Zurychu nadszedł list, w którym ta młodzież

„zwalając całą odpowiedzialność — cytujemy z *Gazety* — za niewolę i ucisk Polski na rząd carski, wyraziła życzenia najlepsze dla polskiego narodu, przyznając mu prawo do niepodległego bytu. „Względy egoistyczne, piszą w tym liście, są powodem, iż pragnęlibyśmy widzieć Polskę wolną i niepodległą, — niewola bowiem Polski i ucisk, jaki rząd carski w Polsce zaprowadził, wpływa demoralizująco na nasz naród i niepozwala nam żyć z Polakami w stosunkach przyjaźni sąsiedzkiej".

Opuszczamy streszczenie rozmaitych mów, mianych przez Polaków, a mających na celu albo zaznajomić cudzoziemców ze stanem naszego kraju, albo też w nas podniecić zapał do pracy na niwie ojczystej i wiarę w zwycięstwo naszej świętej sprawy. Zanotujemy natomiast ustęp opisujący mowę p. Curti, redaktora *Züricher Post*, najbardziej popularnego pisma w Zurychu.

„Mówca przypomniał wrażenie - są słowa korespondencji — jakie na nim zrobiło przybycie emigracji polskiej do Szwajcarji w r. 1864. Po klęsce powstania, gdy ucisk doszedł w Polsce do nieznanych nigdzie dotąd rozmiarów i tępiono narodowość polską w sposób najokrutniejszy, ludzie powierzchownie rzeczy sądzący, powtarzali „Polska zginęła". Ja i moi ziomkowie odpowiadaliśmy „Nie — Polska nie zginęła". I patrzcie, przeszło lat dwadzieścia i Polska zmężniała, wzrosła w siły i pracuje dla lepszej przyszłości. Literatura polska kwitnie, Polacy posiadają wielkich uczonych i artystów, szerzą oświatę, dobry byt i rosną w znaczenie polityczne. U siebie w Szwajcarji widzimy ich czerpiących obficie ze źródła wiedzy, wznieśli tu wspaniały przybytek dla nauki, sztuki i pamiątek swoich historycznych (Raperswyl), wszędzie pracują i odznaczają się charakterem. Polska więc nie zginęła. Jest ona pomiędzy narodami *Mater dolorosa*, lecz któż zaprzeczy, że jutro stać się może *Mater gloriosa!* Wierzę w Polski tryumf i zwycięstwo. Polski sprawa posiada sprzymierzeńca w sumieniu wszystkich narodów ucywilizowanych i wolność oraz sprawiedliwość miłujących. Wnoszę toast na cześć Polski i zwycięstwo jej dobrej sprawy".

W końcu odbył się teatr amatorski; grano Władysława Koziebrodzkiego komedyjkę „Stryj przyjechał".

Dziennik Polski wraca znowu do rezultatu debaty nad kwestją językową i podnosi, że zachowanie się rządu jest wprost niezrozumiałem, zwłaszcza, że przecie wiadomo powszechnie, iż był on kilka dni przedtem jak najprzychylniej usposobiony dla wniosku Grocholskiego.

„Czynnik taki jak rząd — pisze *Dziennik* — nie powinien przypatrywać się obojętnie dyskusji, która choć niepotrzebnie przez lewicę wywołana, toczyła się nad tak ważnemi sprawami, jak kompetencja Rady państwa, Sejmów i samego rządu, uregulowanie stosunków językowych, przewaga języka niemieckiego itd. Krótkie oświadczenie, dane przed trzema laty w komisji, wcale nie było wystarczające. Parlament, ludność monarchji, przeciwnicy i sprzymierzeńcy rządu, wszyscy mają prawo domagać się w takich razach jasnego i dobitnego oświadczenia ze strony gabinetu. Prawo do tego miała przedewszystkiem większość, która tak wiernie rząd dzisiejszy popiera. Milczenie ministrów nietylko przyczyniło się do tego, że upadł motywowany porządek dzienny — bo choćby ministrowie nie byli głosowali, przemówienia ich byłyby z pewnością wpłynęły na chwiejnych członków większości — ale nadto milczenie to skrompomitowało znaczenie i powagę gabinetu w obec stronnictw, gdyż jest dowodem słabości, jeżeli nie indolencji. W milczeniu tem rządu leży porażka prawicy".

I nie można nie przyznać, że w tem twierdzeniu *Dziennika* jest wiele racji.

Gazeta Lwowska zabrała wreszcie także głos w sprawie Wurmbrandowskiej, a upadek wniosku Grocholskiego razem z innemi wnioskami tłumaczy tem, że większość reprezentacji nie uważa chwili obecnej za odpowiednią do wyprowadzenia na porządek dzienny kwestji językowej. Podnosi ona nadto, że nietylko Polacy, Czesi, Słoweńcy i Kroaci, ale także i Włosi głosowali przeciw wnioskowi Wurmbranda, a Rusini wstrzymali się od głosowania. Świadczy to, że obóz tak zwany liberalny nie ma wcale sympatji u narodów nieniemieckich.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(Nocne).

Wiedeń 1. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Herbst w mowie swojej, między innemi oskarża urzędników Czechów, że wszędzie zakładają w celach agitatorskich „besedy", a ministerjum przypatruje się temu spokojnie. Zakończył apelem do klerykalnych Niemców, aby dłużej nie szli w polsko-czeskim rydwanie, lecz aby spełnili obowiązki względem uciśnionych rodaków. Dep. Trojan odpowiadając Herbstowi, przypomina mu ucisk Czechów pod jego rządami, gdy prasę kneblował, redaktorów więził, pragskich dziennikarzy przed niemieckie sądy przysięgłe w Chebie (Eger) z umysłu stawiał. Po przemówieniach sprawozdawców Schaarschmieda i Hawelki, przeszła Izba nad wnioskiem Wurmbranda 175 głosami przeciw 161 do porządku. Klerykalni głosowali z prawicą. Część klubu Coroniniego z lewicą.

Schoenerer postawił wniosek, ażeby naznaczyć wieczorne posiedzenie w celu pierwszego czytania ustaw wyjątkowych. Wniosek ten upadł. Wielka część lewicy głosowała za wnioskiem. Następne posiedzenie naznaczono na wtorek.

Zamknięto dziś rano na podstawie ustaw wyjątkowych drukarnię socjalistycznego pisma *Zukunft*.

Rzym 1 lutego. Papież rozesłe nuncjuszom protest stolicy św. przeciw wyrokowi rządu włoskiego w sprawie nieruchomych dóbr kongregacji *de propaganda fide*.

Petersburg 1 lutego. Oficjalnie dementują wiadomość o zamordowaniu żandarmskiego oficera i odkryciu spisku w Charkowie. Przyznają jednak, że odkryto tajną drukarnię.

Praga 1 lutego. Czeskie dzienniki zapowiadają rządowi opór posłów czeskich, gdyby tenże zechciał w danym razie użyć ustaw wyjątkowych ku zawieszaniu dzienników opozycyjnych.

(Tylko w jednej części nakładu wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń 31 stycznia. Taaffe zawiadomił Izbę reskryptem o znanych rozporządzeniach rządu, wyjmujących Wiedeń i okolicę z pod niektórych postanowień konstytucji. W reskrypcie tłumaczy Taaffe surowość postanowień znanemi morderstwami i względami na wzrastającą agitację socjalistyczną, obiecując bliżej wyłożyć motywa w toku rozprawy parlamentarnej.

Sąd wiedeński zawiadomił Izbę, że posła Blocha zaskarżyli niejacy bracia Zipserzy o obrazę honoru i prosi o zniesienie nietykalności poselskiej. Oskarżyciele przyznają się do autorstwa broszury w języku niemieckim, w której Blocha przedstawiają jako nieprzyjaciela żydów.

W rozprawie nad wnioskiem Herbsta, zarzucają sobie nawzajem Czesi i Niemcy ucisk narodowości. Przemawiają: Havelka, Scharschmied, Kraus, Jausa, Hallwich — na rannem, Pražak zaś, Kusy, Weber i Hewera na wieczornem posiedzeniu. Rozprawę przerwano o trzy kwadranse na 11tą.

Schönerer wniósł postawienie reskryptu Taaffego na jutrzejszy porządek dzienny, co Izba jednak odrzuciła. Lewica głosowała za wnioskiem.

Jutro dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem Herbsta.

Rzym, 31 stycznia. Kardynał Bilio, autor syllabusu umarł.

Berlin, 31 stycznia. Według doniesienia *Nat. Ztg.* królestwo Humbertowie odwiedzą w lutym lub marcu dwór berliński.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Lepszego sposobu do położenia kresu dyskusji nad tem, kto zwyciężył w debacie nad kwestją językową i czy w ogóle kto zwyciężył; jakoteż nad tem, dla czego rząd, który powiedział *a*, głosując przeciw wnioskowi Wurmbranda, zawahał się powiedzieć *b* i nie głosował nad wnioskiem Grocholskiego; lepszego więc sposobu do zatamowania roznamiętniających debat, nie mógł rząd wymyślić nad wprowadzenie stanu oblężenia.

I dziwna rzecz. Mówiono już o tem od dni kilku, że rząd zamierza skorzystać z ustawy z dnia 5 maja 1869 r.; wzywano nawet go do tego, nad tym środkiem debatowano obszernie, a jednak w chwili gdy *Wiener Ztg.* ogłosiła rozporządzenie ministerjalne, zdumienie ogarnęło wszystkich. Nietylko zdumienie, ale i obawa zarazem. Każdy mimowolnie zadał sobie pytanie: czy lekarstwo nie będzie gorszem od choroby? I oczywiście na to pytanie nikt odpowiedzieć nie może, bo wszystko zależy nie od tego, jakie prerogatywy nadaje owa ustawa władzy wykonawczej, ale od tego, jak władza ta potrafi z tych prerogatyw korzystać. Jeżeli łagodnie je stosować będzie i cały ich ciężar zwali na rozbójnicze lub przewrotowe żywioły, to ludność przyklaśnie jej niezawodnie; jeżeli zaś, co niestety! właśnie bywa najczęściej, będzie robiła *faux pas* i zamiast tępić tamte żywioły, uciskać pocznie zdrową część społeczeństwa, to może dojść do tego, że ludność Wiednia przejdzie w całości do opozycyjnego obozu.

Zresztą zaczekajmy do wtorku, bo w dniu tym rozpocznie się debata w Radzie państwa nad rozporządzeniem rządowem, a hr. Taaffe złoży zapewne oświadczenia takie, które wyjaśnią jak rząd „stan wyjątkowy" stosować zamierza. Dodajmy jeszcze, że zawieszenie sądów przysięgłych na cały rok w Wiedniu umotywował rząd obawą, czy będą mogli sędziowie przysięgli wydawać bezstronne wyroki, skoro będą się znajdowali pod ciągłą presją żywiołów dążących do społecznego przewrotu. A znaną jest rzeczą, jaki terroryzm żywioły te umieją rozwijać. W takich warunkach rząd nie spodziewa się niezawisłych werdyktów, zwłaszcza w sprawach socjalistycznych, których prawdopodobnie najwięcej się teraz namnoży.

Rozprawa nad wnioskiem Herbsta nie skończyła się jednego dnia, lecz trwała jeszcze przez wczoraj na rannem i wieczornem posiedzeniu. Zapewne dzisiejsze nocne depesze przyniosą jej koniec. Zresztą jest ona dość nudną i wspólnie z poprzednią debatą językową wykazuje, że lewicy więcej idzie o bruździenie i agitację płochą, niż o poważną pracę dla dobra państwa i zjednoczonych w niem ludów.

Zanotujemy, że w debacie wziął udział minister Pražak i że przemawiając w obronie owego reskryptu językowego dla Czech, wypowiedział zdanie, które wyjaśnia nam całą taktykę gabinetu hr. Taaffego. Rzekł on bowiem, że „rząd potrzebuje poparcia i jednej i drugiej połowy Izby". Jest to trochę nowym w systemie parlamentarnem, ale za to wybornym komentarzem do wyjaśnienia dla czego rząd za wnioskiem Grocholskiego nie głosował.

Niemcy. W Sejmie pruskim toczą się dalej debaty nad budżetem ministerstwa oświaty.

Podobno spór między Bismarkiem a jen. Manteufflem został załagodzony i jenerał nie ustąpi już z posady namiestniczej w Alzacji.

Rosja. *Schlesische Ztg.* wyjaśnia, dlaczego Hurko pojechał do Petersburga. Oto ma on rządowi przedłożyć memorjał o potrzebach Królestwa Polskiego, które wykrył i zbadał w ciągu swych ciągłych wądrówek u schyłku zeszłego roku. W rzędzie tych potrzeb stawia gubernator na pierwszem miejscu sprawę uregulowania serwitutów, którą, jak wiadowo, rząd rosyjski odkładał systematycznie dlatego, aby mieć zawsze kość niezgody, rzuconą między szlachtą a włościanami. Żąda on nadto, jeżeli dziennik niemiecki ma dobre informacje, wprowadzenia sądów przysięgłych w Królestwie i autonomji miast, jakoteż wzmocnienia policji wiejskiej, aby położyć kres tym epidemicznym kradzieżom, rabunkom i nawet morderstwom, jakie się bezustannie w Królestwie powtarzają na wsi. Program Hurki ma być dość szeroki, a nadewszystko ma głęboko sięgać w ustrój i organizację rządowej służby. Dotąd w Królestwie policja spełniała niektóre takie funkcje, które gdzieindziej wypełniane są przez sądy. Działo się wskutek tego tysiące nadużyć i kwitła „łapówka". Owoż gubernator warszawski pragnie podobno odjąć zupełnie policji owe sądowe atrybuty i zredukować ją do tego, czem być powinna, to jest do zakresu władzy stojącej na straży bezpieczeństwa publicznego i porządku, nie sądzącej ale tylko wykonywującej wyroki sądowe.

Jeżeli to wszystko prawda, to Hurko zasłuży sobie na uznanie społeczeństwa powierzonego jego pieczy. Pytanie jednak jeszcze, czy informacje *Schlesische Ztg.* są dobre, a następnie czy plany Hurki znajdą aprobatę w Petersburgu.

Francja. Jako jedyny owoc długotrwałych debat na stanem ekonomicznym Francji, ma być wysadzenie komisji, z 40 deputowanych złożonej a mającej się zająć obmyśleniem środków, zmierzających do poprawy warunków bytu robotników francuskich.

Depesze wczorajsze paryskie zaprzeczają wieści, że admirał Courbet chciał śmiałym zamachem zdobyć Bak-ninh, ale znalazł go tak silnie obwarowanym, że musiał się cofnąć. Rozszerzenie tej pogłoski było zdaje się manewrem giełdowym.

Z giełdy.

Wiedeń, 30 stycznia.

Zrazu, w pierwszych chwilach po otwarciu, zdawało się, że dzisiaj będzie dzień haussy. Zwyżkowe kursa wczorajszej wieczornej giełdy paryskiej i frankfurckiej, zachęciły spekulantów do usiłowań, mających na celu podniesienie kursu efektów dla tego głównie, aby publiczność, wzbogacona kapitałami, które do jej kieszeni wpłyną w postaci lutowego kuponu, opłaciła należyty haracz giełdzie, skoro zechce za te kapitały kupować papiery. Zaczęli więc oni śrubować ku górze cenę wszystkich bez wyjątku efektów, głównie zaś tych, które przedewszystkiem do gry giełdowej służą.

Aliści prąd przeciwny wziął górę nad „szlachetnemi" zamiarami spekulantów. Z Wiednia ktoś ze sfer wyższych zatelegrafował do Berlina, że wiadomości otrzymane przez wiedeńskie wyższe sfery o zdrowiu cesarza Wilhelma są w wysokim stopniu niepokojące. A jak każdy bąk wraca wołem, więc ta depesza wiedeńska, przeszedłszy przez berlińską giełdę, wróciła do Wiednia w postaci tak groźnej, że spekulanci uznali za właściwe przygotować się z góry na żałobne kursa. Nadto nadeszła ze Stambułu depesza, donosząca o groźnym wybuchu epidemji tyfusowej w nadbosforskiej stolicy. Ma to być tyfus plamisty i pochłania dziennie setki ofiar. W końcu bliskość terminu „ultima" skłania zawsze do pewnej rezerwy. Z tych wszystkich powodów kursa się zachwiały, cofnęły się znacznie, tak, że nawet nie mogły w wielu papierach utrzymać się na wczorajszym poziomie.

Telegramy zbożowe z dn. 1 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·00—10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30·25—30.50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·35—9·40 zł., rzepak —·— zł., Berlin pszenica 174·— m., żyto — m., okowita 47·60 m., olej rzepakowy 48·10·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 49.50 franków, olej rzepakowy 79·25 fr., okowita —·— fr.

Lwów, z Izby handlowej, 1 lutego 1884.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę.		
bez kupona bieżącego		
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	295 50	299 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 75	175 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	298 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	98 00	99 00
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 00	99 00
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	100 30	101 30
„ „ „ 5 „ w. a.	96 00	97 00
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	98 50	100 —
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 35	100 35
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 69	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 58	9 68
Półimperjał	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16 1/4	1 18 1/4
100 marek niemieckich	59 10	59 80

Wiedeń, d. 1 lutego 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	68 80	69 00
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	308 50	307 25
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	116 25	116 25
Unionbank za 100 zł.	112 80	112 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	297 50	297 00
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	145 50	144 25
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	170 75	170 75
Akcje kolei państwowej	320 25	320 25
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	172 75	172 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	155 00	155 00
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 75	126 —
Obligacje węg. w złocie	99 00	99 —
Akcje kolei węg. zachodniej	201 75	200 75
Cisańskie losy	112 20	112 20
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 70	20 25
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	89 95	89 80
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	107 —	106 60
Rosyjski rubel papierowy	117 35	1 17 1/2
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	116 25	116 00
Usposobienie: ożywione.		
Wiedeń d. 1. lutego 1884. (godz. 5 m. 37 wieczorem).		
Akcje kredytowe	309 80	308 40
Akcje kolei Karola Ludwika	297 65	297 50
Renta papierowa	79 95	79 92
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	100 00	100 10
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	49 50	51 00
Napoleondory	9 61 1/2	1 62(?)
Usposobienie: —		
Berlin, d. 1 lutego 1884. (godz. 5 m. 37 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	198 10	198 00
Akcje austr. kredytowe	538 00	536 00
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	126 20	125 75
Austrjackie banknoty	168 65	168 40

Przyjechali d. 1 lutego 1884.

Hotel ŻORŻA. K. Romanowski z Wołynia, J. Jaruntowski z Załanowa, W. Niezabitowski z Łanek, J. Trommel z Pawłosiowa, J. Steller z Wiednia.

Hotel LANGA. S. Antoniewicz ze Stanisławowa, S. Doktor z Wiednia, S. Süssermann z Lipska, A. Schwarz z Wrocławia.

Hotel WARSZAWSKI. Pp. Kościuszewski z Bełenji, A. Borowska z Rzeszowa.

Hotel EUROPEJSKI. Pp. W. Jankowski z Kijowa, E. Horodyński z Rosji.

Hotel ANGIELSKI. Pp. Z. hr. Dembiński z Babic, A. Br. Brückman z Majnicza, A. Rościszewski z Ukrainy, G. Kamiński z Dołhołuk, A. Wolfram z Makoniowa, dr. H. Zathey z Krakowa.

Dyspozycja obiadowa.

na Niedzielę 3 lutego 1884.

Obiad droższy:

Zupa szczawiowa ze śmietaną i z cielęciną.

Paszteciki z ciasta ptysiowego w kształcie pączków, z farszem z kur.

Sztuka mięsa z dzika, sos ostry kaparowy podać osobno, lub kawior.

Potrawa z móżdżków z winem.

Liny szpikowane słoniną, zalane śmietaną (przepis był podany uprzednio.)

Indyk na pieczyste. Kompoty mięszane.

Legomina. Galareta ponczowa przełożona w formie plasterkami ananasowemi.

Ciastka lekkie, owoce świeże.

Sery.

Obiad tańszy:

Zupa. Piwo grzane zabielone, z żółtkami, serem i grzaneczkami z chleba.

Sztuka mięsa. Zrazy zawijane, razem podać kaszę sypką hreczaną.

Legomina. Jabłka w pianee. (Obrać, wyjąć środki z jabłek i upiec na brytwance; jak zmiękną, wypełnić środki konfiturami, ułożyć piramidalnie na metalowym półmisku. Ubić pianę z 6 białek z cukrem, pokryć zręcznie jabłka tą pianą i na kwadrans dać do pieca, nie zbyt gorącego.)

Teatr hr. Skarbka.

W Sobotę dnia 2go lutego 1884.

Przedstawienie popołudniowe.

GĘSI I GĄSKI

komedja w 5ciu aktach przez Michała Bałuckiego.

Osoby.

Kłopotkiewicz . . . . p. Wojdałowicz.
Barbara, jego żona . . . pni Gostyńska.
Joasia, ich córka . . . pna Stachowiczówna.
Ciocia Belcia . . . . pna Ciehocka.
Ciepiszrwski, profesor . . p. Ruszkowski.
Marja, jego córka . . . pna Dunin.
Doktor Figurkowski . . . p. Fiszer.
Natalja, jego żona . . . pni Zapolska.
Hulatyński) sąsiedzi p. Lubicz.
Marzycki) Kłopotkiewicza p. Wysocki.
Pantaleon Durnicki, kadet . . p. Walewski.
Brygida, sługa cioci Belci . . pna Wajglówna.
Jasiek) służba . p. Dębicki.
Hanka) Kłopotkiewiczów . pna Kowalska.

Rzecz dzieje się na wsi u Kłopotkiewiczów.
Początek o godzinie 3ciej po południu.

Przedstawienie wieczorne.

Zabobon

czyli

Krakowiacy i Górale

Opera narodowa w 3ch aktach J. N. Kamińskiego z muzyką K. Kurpińskiego.

Osoby.

Bartłomiej, młynarz . . . p. Szobert.
Dorota, jego żona . . . pni Gostyńska.
Basia, córka Bartłomieja z pierwszego małżeństwa . . . pni Skalska.
Zosia, jej przyjaciółka . . . pni Kasprowiczowa.
Wawrzyniec, wieśniak . . . p. Mazowiecki.
Stach, jego syn . . . p. Alma.
Jontek, parobczak . . . p. Sachorowski.
Miechodmuch, organista . . . p. Skalski.
Bardos, student z Krakowa . . . p. Woleński.
Ekonom . . . . p. Galasiewicz.
Pysznicki, palestrant . . . p. Pieniążek.
Bryndus) . . . p. Myszkowski.
Morgal) górale . . p. Dębicki.
Swistos) . . . p. Koncewicz.
Kwicołap) . . . p. Bąkowski.
Pastuch . . . . p. Wysocki.

Krakowiacy, krakowianki, górale, góralki. Rzecz dzieje się w Mogile, wiosce pod Krakowem.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg cospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wiepzór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mieszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany,

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południn pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na 8tryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min 32 pociąg mięszany.

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera zadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystrza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łąbędkikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, miejsze 70 ct., wieksze 1·20 ct., z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rak i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg wałowej, naprzeciw sklepu p. Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (41)

Fortepiany i Pianino

zupełnie nowe i z najlepszych fabryk,

są do sprzedania znacznie po niżej cen fabrycznych.

Oglądać je można w godzinach urzędowych **w galicyjskim Zakładzie Zastawniczym i Kredytowym, w gmachu teatralnym we Lwowie.** (84)

COGNAC

(koniak) kuracyjny

firmy: **Meukow & Comp.**

6cio letni vieux brandy	zł. 2·50	fl.
10cio „ „ „	„ 3·—	„
12to „ fine brandy	„ 3·50	„
15to „ Carte d'or	„ 4·—	„

firmy: **Salignac & Comp.**

15to letni ⁂ extrafine	zł. 4·—	fl.
20to „ Medaille d'or	„ 5·—	„
Koniak styryjski, dobry	„ 1·20	„

(73) **poleca handel**

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Do sprzedania

REALNOŚĆ

w Kleparowie

w rejonie akcyzowym miasta Lwowa nad Pełtwią położona, składająca się: z gruntu ogrodowego w obszarze 4649 sążni kwadr., z jednego domu murowanego o 4 pokojach a z drugiego budynku o 2 izbach mieszkalnych, kuchni i stajenki.

Bliższa wiadomość u pana Dr. IGNACEGO CZEMERYŃSKIEGO adwokata, ul. Kilińskiego Nr. 2 w śródmieściu. (79)

Kucharka Polska

zawierająca

szkołę gotowania tanich, zdrowych i smacznych objadów,

zebrana przez

FLORENTYNĘ i WANDĘ

Część I. obejmuje: Ogólne rady dla kucharek. — O zastosowaniu ognia w kuchni. — O krajaniu mięsa, ptactwa i ryb. — Wszelkie zupy i sosy. — Przyrządzanie wołowiny. — Przyrządzanie cielęciny. — Przyrządzanie baraniny. — Przyrządzanie wieprzowiny. — Jarzyny. — Garnitury do jarzyn. — Mączne i jajeczne potrawy.

Cena 50 centów.

Kucharka Polska

zebrana przez

FLORENTYNĘ i WANDĘ

Część II. obejmuje: O przyrządzaniu ptactwa domowego. — Potrawy z drobiu. — Zwierzyna i ptactwo dzikie. — Legominy i budynie. — O przyrządzaniu ryb. — Potrawy zimne. — Kompoty i sałaty. — Pasztety i Paszteciki. — Marynaty. — Wędzenie i przechowanie mięsa.

Cena 50 centów.

Nabyć można

W DRUKARNI NARODOWEJ

W. MANIECKIEGO

we Lwowie

ulica Kopernika liczba 7.

KSAWERY BUDKOWSKI

były baletmistrz teatrów warszawskich

udziela

naukę tańców i gimnastyki

tak w domach prywatnych jakoteż we własnem mieszkaniu

Rynek l. 12 I. piętro.

(1074)

W niedzielę, 10 Lutego 1884. o godz. 6 wieczór

odbędzie się

w sali posiedzeń Tow. zaliczkowego w Drohobyczu

II. zwyczajne

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa handlu skór w Drohobyczu,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1883.
2. Sprawozdanie komisji kontrolującej i udzielenie dyrekcji absolutorjum za czas od 1 Stycznia do 31 Grudnia 1883.
3. Rozdział czystego zysku.
4. Wybór jednego członka Rady nadzorczej.
5. Wnioski członków.

(85)

Wódki i Rozolisy

wyrobu ces. król. uprzyw. Rafinerji Spirytusu,

Fabryki Rumu, Likierów i Octu

JULJUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie

a mianowicie:

„Narodówka, Dziennik, Szczutek i Djabeł"

pomimo ochronnej marki, zostają naśladowane przez fabryki krajowe i zagraniczne; wyż wymienione wódki jedynie są prawdziwe, jeżeli flaszki zaopatrzone są znakiem **„J. Mikolasch."** Na etykietach powinna być wypisana cała firma: Ces. król. uprz. Rafinerja Spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu Juljusza Mikolascha we Lwowie.

Na korkach jest wypalony znak **„J. Mikolasch" „we Lwowie."**

Powyżej wymienione wódki, które nie mają tych znamion, są liche i imitacje. (13)

☞ OSŁABIENIA. ☜

Pollucye, impotencyę, osłabienie męzkie (skutki samo gwałtu) choroby nerwowe wszelkiego rodzaju, drzenia rąki nóg niedokrewność, cierpienia mlecza pacierzowego, jak i wszelkie następstwa tych chorób, mogą być wyleczone tak u starych jak młodych, pod gwarancyą, przez sławnego na cały świat **Nadlekarza półkowego Dr. Müllera**

Preparaty Mirakulo. — Cena 3 zł. 10 ct., pocztą 25 ct. więcej.

☞ **Wstrzykiwania Miraculo i kapsułki nadlekarza pułkowego Dr. Müllera** leczą całkiem bezpiecznie i bez bolu każdy upływ cewki moczowej, rzerzączkę (białe upławy) **w kilku dniach**, a także i zastarzałe, gruntwnie i bez złych skutków.

☞ **Skutek ręczy się.** ☜

Skład główny tylko w aptece **św. Jerzego Maxa Schneid** Wiedeń 5 Wimmergasse 33, dokąd wszelkie pisemne zamówienia nadsyłać należy.

Składy we Lwowie **u aptekarza Piotra Mikolascha;** w Krakowie u aptekarza Frydryka Stockmara. (61)

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Od Administracji.

Wszelkie reklamacje, jakoteż listy z reklamacjami i inseratami (anonsami) wszelkiego rodzaju, — upraszamy adresować **wprost do Administracji** nie zaś do Redakcji, gdyż za opóźnienia, wynikłe z niedokładnego adresowania, Administracja niemoże przyjmywać na siebie odpowiedzialności.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Odezwa.

Wszystkich tych p. t. Panów. których na dzień 24 Stycznia b. r. zaprosiły do mnie, bez mej najmniejszej wiedzy znane mi już dwa Indywidua, upraszam jak najuprzejmiej, by łaskawie raczyli nadesłać mi owe zaproszenia do Nich wystosowane. Zamierzam bowiem przeciw sprawcom tej afery wystąpić w drodze właściwej. Walerjan Spalke ul. piekarska Nr. 8 (130)

Likiery Amsterdamskie, cała butelka 4 złr., pół butelki 2·10, jakoteż **Likiery** Belgijskie, Poznańskie, Gdańskie i Opawskie najtaniej u M. GLIŃSKIEGO w hotelu angielskim. (111)

Na bal maskowy! wypożyczają się przy ul. Ormiańskiej l. 17 damskie i męzkie domina i gustowne kostiumy do tańców za mierną cenę. (120)

Wzywam Apolinara Romanowskiego czeladnika profesji garbarskiej, by mnie o swojem teraźniejszym miejscu zamieszkania, w jak najkrótszym czasie uwiadomił; Basiówka; poczta Nawarja, Ostafiński. (123)

Inserat umieszczony w N. 30 Kurjera Lwowskiego powoduje Zarząd **„Lutni"** podać do wiadomości członków wspierających, że wieczorek z tańcami urządzał **Komitet** po za Towarzystwem stojący na dochód wydawnictwa **Śpiewnika**, jak to wyraźnie na zaproszeniach jest uwidocznionem. W obec tej okoliczności i §. 7 lit. B. Statutu, który **wyraźnie określa prawa członków** wspierających usuwa Zarząd od siebie odpowiedzialność za czynione mu zarzuty pomijania takowych przy zaproszeniach. (132)

Szukający zajęcia.

Poszukuje lekcyi na wsi. D. S. poste restante Przemyśl. (126)

Wdowa po ekonomie, licząca lat 34, poszukuje zajęcia w domu do prania, prasowania, szycia białego oraz sukien. Wiadomość bliższa przy ulicy Halickiej l. 54. II. piętro. (115)

Ogrodnik rutynowany i praktyczny, kawaler, poszukuje posady natychmiast. Łaskawe zgłoszenia pod literą F. H. poste restante Mikulińce. (128)

Praktyczny gospodarz w średnim wieku, od 10 lat na miejscu w większych dobrach zostający, życzy sobie dotychczasową posadę jako zarządca ekonomiczny zmienić. Najchętniej przyjąłby posadę zarządcy ekonomicznego na Ukrainie lub Podolu rossyjskiem. Łaskawe zlecenia pod adresem C. D. ost. poczta Cieszanów post. rest. (118)

Kandydat adwokatury ofiaruje swoje usługi zaraz jako administrator kamienicy lub realności w obrębie miasta Lwowa. Zgłoszenia z warunkami i adresem przyjmuje Administracja „Kurjera Lwowskiego" pod lit. A. R. (122)

Kupno i sprzedaż.

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadina lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Kuryera". (35)

Fortepian Rauscha na 7 oktaw w bardzo dobrym stanie, krótki elegancki; — i drugi Prombergera dla początkowej nauki są do sprzedania u Moosa stroiciela — ul. Halicka l. 40. (113)

Organik mały **pokojowy** cokolwiek używany jest do sprzedania za 150 złr. we Fabryce Organów Jana Śliwińskiego we Lwowie. (100)

Kamienica jedno piątrowa przy ulicy Garncarskiej l. 3 orj. jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u właścicielki. (114)

Realność 22 morgi gruntu w dobrej glebie z domem mieszkalnym, stajnią na krowy i konie z dwoma stodółkami, milę od Lwowa jest z inwentarzem żywym i martwym z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość pod lit. J. O. w Basiówce poczta Nawarja. (124)

Mieszkania i sklepy.

Pokój frontowy z przedpokojem od 1 Lutego jest do wynajęcia na ulicy św. Mikołaja l. 7 na dole. Bliższa wiadomość tamże na dole. (101)

2 pokoje z kuchnią i przynależytościami w parterze przy ul. Zimorowicza Nr. 3 od 15 Lutego do wynajęcia. (112)

2 pokoje z nyżą i kuchnia z przynależytościami zaraz do najęcia, ul. Halicka l. 40. 1 piętro. — (125)

2 pokoje kawalerskie w parterze przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (129)

2 pokoje obszerne frontowe na piątrze, z kuchnią i etc, do najęcia ul. Łyczakowska 87. (133)

Ulica Mickiewicza Nr. 24 — jest **pomieszkanie** w oficynach I. piętro, składające się z dwóch pokoi, kuchni, strychu i piwnicy od 3. Lutego 1884. do najęcia. (92)

2 pokoje z kuchnią i drewnutnią są w domu przy ulicy Kurkowej Nr. 8 od 1 Lutego 1884 r. do wynajęcia. (86)

3 pokoje z dwoma wychodami i kuchnia, 1 pokój dla wolnych osób są pod L. 1 ul. Sakramentek w parterze od 1 Lutego do najęcia (61)

4 pokoje z kuchnią, piwnicą, strychem na dole zaraz do wynajęcia ul. Brygicka l. 3. Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (78)

4 pokoje z kuchnią i z przynależytościami. W realności Smutnego ulica Łyczakowska l. 13 do wynajęcia. (121)

4 frontowe pokoje (położone na południe) kuchnia i przynależytości są zaraz do najęcia. Ulica Wałowa l. 29. (74)

5 pokoi z kuchnią na I piętrze do wynajęcia ulica Trybunalska l. 6. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego. (84.)

5 pokoi z kuchnią i piwnicą, strychem do wynajęcia zaraz albo od 1 Marca. Ulica Krasickich nr. 9 II piętro. Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (77)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego", Halicka 46. (127)

Sklep obszerny z 3 pokojami i kuchnią lub może być podzielony jak komu dogodniej, jest do wynajęcia w domu przy ul. Kopernika l. 4 (119)

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowskiego" tak długo dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych 1 zl. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Do W.,..

O jak pani jesteś dobrą, jak litościwą i grzeczną!... Jak ja mam odwdzięczyć pani za słowa szczere prosto z serca płynące — słowa tak dla mnie niespodziewane. — Ja nie będę mógł może twej prośbie zadość uczynić — z listu, który cię czeka na poczcie dziś dowiesz się wszystko.... Miej litość i przebacz mi Pani. Jak najweselszej zabawy życzę Pani. (129) Ranek.

Ktoby miał do pozbycia komplet tygodnika francuskiego „L'illustration française" z r. 1882 i 1883; zechce łaskawie zostawić swój adres lub uwiadomienie w Administracji „Kurjera Lwow."

Osoby, które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych umieszczoną, raczą odebrać złożoną należytość inseracyjną.

Zaraz do sprzedania są

dwa majątki

na Podolu,

blisko kolei Transwersalnej w glebie **pszennej:**

1. Obejmuje obszaru do **1250** morgów, w którym jest 150 morgów łąk i 300 lasu, zawierającego 170 mrg. buczyny, a 130 materjałowej dębiny. Wszelkie budynki są w bardzo dobrym stanie, a całe gospodarstwo jest wyśmienicie i z komfortem urządzone.
2. Obejmuje do 1050 morgów roli i 35 morgów lasku.

W obu tych majątkach są

gorzelnie i młyny w ruchu.

Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokata dr. Dzidowskiego we Lwowie l. 2 ul. Kościuszki. (66)

Przy placu Halickim l. 10 w parterze

w pałacu Ulanieckich

od dziś codziennie do widzenia

JEROZOLIMA

za czasów Chrystusa przed ośmnastu wiekami i **Jerozolima nowoczesna z wszelkiemi nowemi gmachami, przedmieściami, schronieniami na pustyni, świątynią Heroda, jak również cały szereg ciekawych biblijnych widoków.**

Słynne na cały świat widoki miasta Jerozolimy, są we Lwowie po raz pierwszy i będą tylko przez krótki czas do widzenia.

Plastyczne te okazy **należą do największych** rzadkości i są **jedyne w tym rodzaju na świecie,** żadne bowiem muzea ani zbiory prywatne nieposiadają podobnych. Są one **nader interesujące** dla ludzi wykształconych i myślących. Liczę więc na jak najliczniejsze odwiedziny tém więcej, że tylko **krótki czas we Lwowie zabawię.**

Wstęp otwarta codziennie rano od godziny 10 do 8 wieczór. Wstęp 20 ct. Dzieci płacą połowę.

(77) Z poważaniem

ILLES z Jerozolimy

twórca powyższej wystawy.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

we Lwowie

przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

wydaje następujące

asygnaty kasowe

$4\frac{1}{2}\%$ płatne w **60** dni po wypowiedzeniu i
4% „ 30 „

Lwów dnia 1 Stycznia 1884.

(16) *Dyrekcja.*

(Przedruk nie będzie opłacany).

Zupełnie nowo założona

Drukarnia „Kurjera Lwowskiego"

F. H. RICHTERA

we Lwowie, plac Bernardyński l. 13.

zaopatrzona

w najnowsze i najgustowniejsze czcionki

przyjmuje wszelkie zamówienia odnoszące się do sztuki drukarskiej, i uskutecznia takowe w najkrótszym czasie.

po cenach nader umiarkowanych.

We wszystkich księgarniach nabyć można:

PRZESTROGI i RADY

DLA DORASTAJĄCEGO MŁODZIEŃCA

(1488) **zebrał i opowiedział**

Dr. D E Z E T.

Egzemplarz opieczętowany kosztuje 40 ct.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow." (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**